

Mateusz Falkowski

*Technokraci, apostołowie, katastrofiści*

*Ile transcendencji potrzebuje filozofia, aby móc cokolwiek zrozumieć?*

[*résumé*]

Niezależnie od tego, czy sama kategoria utopii – w swej funkcji projektowania „nowego ładu”, diagnozy, krytyki itd. – jest dostatecznie źródłowa, czy pozwala trafnie różnicować poszczególne koncepcje, czy nie jest – innymi słowy – określeniem *c z y s t o n o m i n a l n y m*, od zawsze towarzyszy jej (czasem w sposób niejawny) pokrewne *p o j ę c i e t r a n s c e n d e n c j i*. Co więcej: współcześnie „transcendencja” (czasem pod inną nazwą) może liczyć na większą gościnność i sympatię ze strony filozofów, aniżeli rzekomo skompromitowana i anachroniczna „utopia”. Swoista bezczelność utopii zastąpiona została subtelniejszą jakoby formułą transcendencji, pozwalającą się „spotkać” i „podyskutować” o Rzeczywistości myślicielom o najróżniejszej genealogii.

*P r o b l e m p r z e m o c y* – jej źródeł, natury, sposobów istnienia – to jedna z najczęściej poruszanych kwestii przy okazji rozważań o utopii. Podobnie jak zagadnienia *i d e a l n o ś c i i m a t e r i i*. W obszarze wyznaczonym przez te trzy pojęcia spotykają się myśli Balibara, Schmitta, Agambena i Benjamina w momencie, kiedy dyskutują oni o *i s t o c i e p r a w a i i n s t y t u c j i*.